Rok XXX. Piotrków, dnia 17 (30) Listopada 1902 r. № 48.

PRENUMERATA
W MIEJSCU:
rocznie . . . . rb. 3 kop 60
półrocznie . . . rb. 1 kop. 80
kwartalnie . . . rb. — kop. 90
Cena pojedyńczego numeru k. 8.
Dopłata za odnoszenie—15 kop. kwartalnie.
Z PRZESYŁKĄ:
rocznie . . . . rb. 4 kop. 80
półrocznie . . . rb. 2 kop. 40
kwartalnie . . . rb. 1 kop. 20

TYDZIEŃ

OGŁOSZENIA
Za ogłoszenie 1-razowe kop. 10 od *jednoszpaltowego* wiersza petitu.
Za ogłoszenia kilkakrotne po k. 6 od wiersza.
Za reklamy i nekrologi, oraz ogłoszenia zagraniczne po kop. 12 od wiersza.
Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po kop. 20
Za dołącz. 1 kartki anneksu rb. 7.
Za tłomaczenie ogłosz. z języków obcych *po 2 kop.* od wiersza.

Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym dodatkiem powieściowym.

Redakcyja, Administracyja i Drukarnia „Tygodnia” mieszczą się w domu K. Soczołowskiego (obok Hotelu Wileńskiego) w prawej oficynie na parterze.

†

Za spokój duszy

ś. p. FRANCISZKA REJMENT

odbędzie się dnia 3 grudnia, jako w dniu imienin, w kościele po-Bernardyńskim, o godzinie 9½ nabożeństwo, na które zaprasza **Wdowa.**

JUBILEUSZ.

Dnia 26 b. m. p. Ludwik Górski, prezes Tow. Kred. Ziemskiego, obchodził 60-letni jubileusz swojej pracy na niwie społecznej. Podczas obchodu przemawiali do jubilata, między innymi: ks. biskup Ruszkiewicz, wręczając mu złoty medal pamiątkowy, ofiarowany przez «swoich» «za 60-letnią siejbę owocną»; odczytał ułożony przez siebie adres Henryk Sienkiewicz; przemawiała deputacyja chłopska z położonego w siedleckiem majątku jubilata i ze wsi okolicznych.

Wzruszony jubilat w prostych a szczerych, prostotą swoją i szczerością chwytających za serce słowach, dziękował wszystkim, bo, jak mówił, on «tylko dziękować może, a Bóg wynagrodzić».

Charakter czcigodnego jubilata, że pominiemy znaną jego działalność w Towarzystwie Kredytowem i Towarzystwach Rolniczych, odzwierciadla się najlepiej w stosunkach jego do chłopów i sąsiadów. P. Górski, widząc w pańszczyźnie system «skazany na zagładę i zapomnienie», porządek, stanowiący przeszkodę i zaporę do wszelkiego postępu, urządził w roku 1860 kolonije chłopskie, oddając swoim włościanom grunta folwarczne i przenosząc folwarki na odległe pola i pustkowia. Zawsze uczynny, gotów służyć radą i pomocą swoim włościanom, Ludwik Górski szczególną otaczał opieką służbę folwarczną, że wspomnimy tylko o wzorowo urządzonych dla niej domach mieszkalnych, o lekarzu i aptece domowej na koszt dziedzica założonej i utrzymywanej. Odsyłając ciekawych po szczegóły obchodu i obszerniejsze wiadomości, dotyczące działalności jubilata, do dzienników warszawskich, zaznaczymy jeszcze, że p. Ludwik Górski zabierał również głos jako publicysta w «Rocznikach gospodarstwa krajowego», omawiając w nich sprawy natury ekonomiczno-społecznej, oraz w takich dziełach jak: «Uwagi nad obecnym stanem robotników wiejskich w Królestwie Polskiem», «Nasze błędy w gospodarstwie folwarcznem», «Znaczenie większej własności i obowiązki właścicieli ziemskich», «Pogląd na stan i ekonomiczne potrzeby drobnej własności ziemskiej» i innych.

Co robią na prowincyi młodzi?

Jacy młodzi?..

Nasi młodzi adwokaci, lekarze, aptekarze i wszelkiego stanu i zawodu młodzi ludzie, którzy, z mniej lub więcej ważnym patentem naukowym, weszli w szranki życia zawodowego?

Co oni robią po za swem zajęciem? jakie czynniki świeżości i siły wnieśli lub wnoszą do życia społecznego? Przecież w każdem mieście osiada ich corocznie paru, kilku, a nigdzie ich nie znać jakoś — naturalnie z małemi wyjątkami.

— Co oni robią — pyta pani?

— Cóż się pan tak zamyślił nad odpowiedzią? Pytam się, co robi ta młodzież przybywająca na prowincyję po chleb? dlaczego nie widzę ich działających w instytucyjach waszych społecznych, do których, jako pełni sił, nie omdlali jeszcze w walce życia, nie znużeni jeszcze jego przeciwnościami, nie zrutynowani wreszcie duszną atmosferą, wiejący świeżością uczuć i szerokością poglądów, mogliby wnieść pewne ożywienie, pewną twórczość, szlachetny zapał?

— Dobrze pani mówi — słucham dalej.

— A więc pytam dalej, co robią ci młodzi, gdzie spędzają wieczory, jak się bawią, dla czego nigdzie ich nie znać (jedynie tylko w karnawale)? o czem myślą, dokąd zmierzają? Dlaczego, powtarzam, nie widzę ich wciągniętych do pracy waszej, która, bądź co bądź, ujawnia się jako tako? Może starzy, zazdrośni o swą powagę, nie dopuszczają młodszych? może boją się tych młodych o zagraniczne opinii, może boją się ich zapału? Odpowiadaj-że pan wreszcie.

—Dobrze, mówię: już przedewszystkiem zdaje mi się, iż ci starsi, jak ich pani nazywa, nie są znowu tak zazdrośni o owe stanowiska społeczne, które, jak to wiadomo, są zwykle bardzo uciążliwe dla spełniających je (naturalnie mówię o stanowiskach honorowych—bo na płatne zawsze znajdzie się dużo amatorów i młodych i starszych). Dlaczego niema młodych w naszych instytucyjach? Bo sami nie garną się do nich, bo sami ich nie pragną, nie tyle przez skromność, przez ustępstwo dla starszych, ile głównie przez pewną niechęć do pracy społecznej, która zabiera nieraz dużo czasu i sprawia dużo niekiedy przykrości.

Czy to nie lepiej, nie wygodniej, proszę pani, spędzać wieczory w miłem choć banalnem towarzystwie? czy nie łatwiej biesiadować w knajpce lub przy winie, niż poświęcać się pracy w instytucyi społecznej i narażać się przytem na przykrości?

— Więc nie chcą pracować? i nigdy pracować nie będą?

— Duża część zapewne nigdy, tacy zamarynują swoją młodość i tak zamarynowani żyć będą aż do śmierci. Niektórzy jednak wystąpią na arenę społeczną i ubiegać się będą o stanowiska, ale dopiero wówczas, gdy się podstarzeją i zapragną do swego stanowiska życiowego, przyłączyć wawrzyn zasługi społecznej, gdy staną się już «wziętymi» lekarzami, «znanymi» adwokatami, «zabezpieczonymi» rejentami i t. d. Tak się układa życie, ale przyznaję wraz z panią, że chciałbym widzieć tych młodych, zajętych przy pracy; chciałbym ich widzieć czynnych we wszelkiego rodzaju towarzystwach dobroczyn-

nych i niedobroczynnych. Byłoby to z pożytkiem i dla instytucyj i dla nich.

— To dziwne jednak, przyzna pan: młodość powinna rwać się do życia, pchać się wszędzie, wnosić zapał i siłę, a u nas jakoś inaczej!.. Może przynajmniej nęci ją dziennikarstwo? pan otrzymuje zapewne od młodych dużo artykułów, tylko nie chce ich zapewne pan drukować, bo są zaśmiałe, dla publiczności prowincyjonalnej.

— Wie pani, zastanawiam się niekiedy, że tak mało wogóle otrzymuję owych prac literackich ze strony młodych. Niechby to były utwory słabsze nawet, nawet grafomańskie, ale niechby świadczyły o jakiemś zamiłowaniu idei, o jakiejś sile, o jakiemś rwaniu się do czegoś...

— Szarzyzna?..

— Szarzyzna. (*«Echa Płockie»*).

Wystawa hygieniczno-spożywcza w Łodzi.

Wystawa ta, o której parokrotnie, wzmiankowaliśmy urządzona na rzecz Pogotowia ratunkowego, otwartą zostanie d. 10 stycznia 1903 r. i będzie podzieloną na pięć sekcyj: 1) naukową, 2) produktów spożywczych, 3) przetworów spożywczych, 4) urządzeń technicznych kuchni i 5) pomocniczą.

W sekcyi pierwszej będą reprezentowane: modele i tablice z zakresu fizyjologii żywienia i trawienia, oraz odżywiania niemowląt; okazy produktów spożywczych normalnych, zanieczyszczonych i zfałszowanych; mikroskopija produktów; grzyby jadalne i trujące. Udzielane będą wyczerpujące objaśnienia, w formie pogadanek, z zakresu hygieny żywienia i zatruć złemi produktami, z uwzględnieniem odnośnego ratownictwa. Pokazywane będą domowe sposoby badania zanieczyszczonych i zafałszowanych produktów. Również uwzględniony będzie wpływ nikotyny na trawienie, jak i zgubne działanie na ustrój alkoholu. W tym celu d-rzy Bregman i Grodecki odpowiednio zgrupują tablice graficzne, tyczące się alkoholizmu i przedstawią modele schronisk dla alkoholików.

Aby przedstawić wszystko to, co ma związek z hygieną kuchni i żywienia, znajdą się w sekcyi pierwszej okazy, modele, fotografije, rysunki graficzne, itd., tyczące się: urządzenia rzeźni i sposobów bicia bydła, usuwania i niszczenia odpadków, stanu wody do picia, kontroli produktów spożywczych, stanu kuchen publicznych, odżywiania dzieci i chorych itd. W tym celu zaproszone zostały do współudziału towarzystwa i instytucyje: dobroczynne, publiczne i naukowe (towarzystwa lekarskie, techniczne, szkoły z pensyjonatami, szpitale, kolonie letnie, tanie kuchnie, ochrony, schroniska itp.)

Uorganizowaniem tej sekcyi zajmują się: prof. Milicer, prof. Leppert, dr. Polak, dr. Tchórznicki, dr. Nencki, dr. Nussbaum, dr. Janowski, dr Serkowski, mag. Białobrzeski, dr. Sterling, prof. Fuchs, inż. Arkuszewski, dr. Kwaśniewski, dr. Maybaum i dr. Grodecki.

Sekcyja druga i trzecia obejmą okazy produktów spożywczych, surowych i ich przetworów. Dział ten będzie najliczniej reprezentowany: zgłoszenia napływają do Komitetu obficie. Główną atrakcyją tych sekcyj, a być może i całej wystawy, będzie poglądowe przedstawienie przeróbki materyjałów surowych i produkcyi przetworów spożywczych. Prof. B. Pawlewski i dr. M. Kowalski produkować będą na miejscu cukier za pomocą specyjalnego modelu, zaopatrzonego w motor gazowy; wobec publiczności odbywać się będzie przeróbka buraków na krajanki, dalej sok dyfuzyjny, soki filtrowane, cukrzyce i cukier. P. Baum z Płocka przedstawi produkcyję cykoryi, p. Ast—przeróbkę ziarna na mąkę i zaprodukuje na miejscu różne systemy młynarstwa. Dalej znajdą się na wystawie produkcyje: mleczarstwa, serowarstwa itp. W tych działach, gdzie nie można ze względów technicznych przedstawić samej produkcyi (wyrób piwa, win owocowych itp.), pokazywane będą materyjały surowe, produkty przejściowe i ostateczne wraz z odpowiedniemi tablicami, objaśnianemi przez specyjalistów. Aby wystawa była wszechstronną, Komitet postanowił w sekcyjach, o których mowa, zgrupować kolekcyje zboża, mąki, kaszy, win owocowych itd. Zaproszeni zostali do tych działów obywatele ziemscy, chemicy, technicy, specyjaliści w danych zawodach, oraz odpowiednie naukowe instytucyje: muzeum pszczelnicze, laboratoryjum cukrownicze i piwowarskie, towarzystwo ogrodnicze, towarzystwo przemysłowe i rolnicze, pp. bar. K. Lesser, K. Jeżewski, redaktor H. Kotłubaj, instruktor mleczarstwa Z. Rudowski i wielu innych.

Sekcyja czwarta, organizowana przez techników, inżynierów i budowniczych wystawi między innemi kompletnie urządzone: kuchnię wzorową i sklep spożywczy wzorowy. Pierwszorzędne powagi techniczne z całego kraju rokują powodzenie tej sekcyi. Znajdą się w niej i typy różnych kuchen, objaśnienia sposobów zaopatrywania na zimę spiżarń i piwnicy, systemy prawidłowej wentylacyi kuchennej, środki usuwania wilgoci w kuchni oraz tępienia owadów i szczurów, wzory ubrań kucharek, kucharzy, rzeźników itd. Pożądanem jest, ażeby nietylko większe firmy, ale i małe, a nawet drobniejsi kupcy i rzemieślnicy (bednarze, kotlarze, ślusarze, koszykarze itd.), przedstawili na wystawie choćby najmniejsze owoce swojej pracy, choćby po jednym przedmiocie; w taki bowiem tylko sposób możliwe będzie zgrupowanie całokształtu wytwórczości krajowej. W dziale tym, na piecach i kuchniach różnego systemu, cukiernicy, restauratorzy, gospodynie i kucharki ubiegać się będą o palmę pierwszeństwa w rekordzie kulinarnym. Do rekordu tego już zameldowała się cukiernia i piekarnia pani P., która zadeklarowała przysłanie na konkurs pań—faszerowane szczupaki, a pani S. zobowiązała się pokazywać przyrządzanie na miejscu potraw dla chorych. Panie, odznaczone na konkursie, otrzymają upominki wartościowe, służące—nagrody pieniężne.

Nader interesująco zapowiada się także sekcyja piąta: zastaw i naczyń stołowych, mająca na celu zarówno hygienę, praktyczność i względy estetyczne. Naczynia kuchenne, spiżarniane, racyjonalne pudła (ze szklanemi przykrywami i z wentylacyją!) dla sklepów spożywczych i kolonijalnych, koszyki, sprzęty kuchenne, bielizna stołowa samodziałowa, aż do nakryć, ubrań stołów, menu artystycznych itd. wszystko to ma być reprezentowane przez tę sekcyję, organizacyją której zajmują się panie, artyści-malarze, specyjaliści w danym zakresie i inni.

* * *

Komisarzem wystawy jest pan Bronisław Chojnowski, kierownikiem naukowym — dr. St. Serkowski. Kancelaryja tymczasowa mieści się w lokalu Pogotowia ratunkowego (Łódź, Spacerowa № 11).

Wystawa odbędzie się, nieodwołalnie, w czasie od 10—24 stycznia 1903 r., w bardzo obszernym gmachu fabrycznym przy ul. Spacerowej. Sale są obszerne, widne, wysokie, mogące pomieścić największe pawilony. Dekoracyją wystawy kierują artyści-malarze pp. Leop. Pilichowski i Strz. Prószyński.

W myśl zatwierdzonego regulaminu, przez kilka tylko tygodni zgłaszać się jeszcze mogą wystawcy do Pogotowia ratunkowego w Łodzi z deklaracyjami i oznaczeniem miary żądanych miejsc. Ze względu na krótkość czasu, w interesie samych wystawców pożądanem jest wcześniejsze zapisywanie się i podanie wyczerpującego opisu zadeklarowanych eksponatów, ponieważ obecnie już układa się bogato ilustrowany katalog.

Nagrody udzielane będą w postaci dyplomów honorowych, medali złotych, srebrnych i bronzowych (wielkich i małych), listów pochwalnych, podziękowań, upominków wartościowych i nagród pieniężnych.

Na czele wystawy stoją protektorowie pp. Edward Herbst, Juliusz Kunitzer, Ignacy Poznański, Leon Chrzanowski, ks. rektor Z. Chełmicki.

— **Od zarządu Pogotowia** *ratunkowego z Łodzi otrzymaliśmy list następujący:*

Szanowna Redakcyjo!

Zamierzając poznajomić społeczeństwo z istotą hygieny żywienia, tudzież wytwórstwem, pozostającem w styczności z hygieną żywienia, Towarzystwo doraźnej pomocy lekarskiej w Łodzi podjęło z zapoczątkowania grona ludzi dobrej woli starania co do urządzenia wystawy hygieniczno-spożywczej w Łodzi, w tej nadziei, że przedsięwzięcie to poprze cały nasz ogół, a przedewszystkiem przedstawicielstwo tegoż — prasa polska.

Z tego powodu zwracamy się do Szanownej Redakcyi z uprzejmą prośbą o poparcie naszej wystawy, zaznaczając, że pragnęlibyśmy, ażeby zgrupowane na niej były okazy w sposób taki, któryby poglądowo wskazał, co i w jakim stopniu doskonałości posiadamy, a zarazem dał możność zwiedzającym osiągnięcia pewnego wyobrażenia nietylko o jakości i wartości, lecz i o wytwórstwie znajdujących się na wystawie okazów.

Pragnęlibyśmy, ażeby w wystawie udział wzięły instytucyje, jak Towarzystwa lekarskie, hygieniczne, szpitale, przytułki, domy zdrowia; przedsiębiorstwa przemysłowe, jak cukiernie, browary, rzeźnie, mleczarnie, serowarnie, młyny, fabryki drożdży, emalii itd.; fachowcy, jak cukiernicy, piekarze, masarze, kotlarze, stolarze, koszykarze, bednarze itd.; wszelkiego rodzaju wynalazki na polu hygieniczno-spożywczem; przyrządy i narzędzia, służące do wytwórstwa itd.

Termin otwarcia wystawy wyznaczony został na d. 10 stycznia r. p., a trwać ona będzie przez dwa tygodnie.

— **Ciekawym przyczynkiem** do kwestyi: *czy tylko miasta położone w dobrych warunkach przyrodzonych mogą dojść do posiadania własnego przemysłu* jest referat, przedstawiony przed paru dniami w magistracie łódzkim, przez inż Lindleya, przedsiebiorcę budowy w tem mieście wodociągów i kanalizacyi.

Jak się okazuje z referatu, opartego na podstawie gruntownych i szczegółowych badań, miasto Łódź w dość rozległym promieniu nie posiada nigdzie obfitszych źródeł wody, zdatnej do użytku. W poszukiwaniu ich inż. Lindley dotarł aż do Pilicy, której dopływy i źródła zbadał na przestrzeni 100 wiorst: następnie udał się nad Wartę i jej dopływ Widawkę. W celu dokładnego zoryjentowania się w sytuacyi, trzeba będzie jeszcze w najbliższym czasie przedsiewziąć roboty następujące: zniwelować szosę z Łodzi przez Łask, Zduńską-Wolę i Pstrokonie, aż do ujścia Widawki, oraz zniwelować miejscowości na zachód od kolei Kaliskiej, we wsiach Retkinia, Rokicie, Brus i Żabieniec. Wkrótce też biuro kanalizacyi i wodociągów w Łodzi przystąpi do robót około wierceń próbnych pod Sulejowem i Tomaszowem. Bardzo być może, iż wodę wypadnie sprowadzać z jednej z wymienionych powyżej miejscowości. Warto nadmienić, iż odległość ich od Łodzi wynosi około 6—7 mil.

Wydatki na dotychczasowe przedwstępne roboty wynoszą już 9,800 rb. Tymczasowy kredyt na studyja wyznaczony był w wysokości 15,000 rb.; suma ta jednak okazała się zbyt małą, wobec czego komisyja kanalizacyjno-wodociągowa wystąpiła do władz wyższych z prośbą, o powiększenie tej sumy o 29,000 rb., mianowicie: 12,000 rb. na utrzymanie biura i robotników, 10,000 rb. na przeprowadzenie robót wiertniczych i 7,000 na urządzenie próbnej stacyi oczyszczania ścieków.

Wydatków tych, dosięgających sumy dość poważnej, nikt naturalnie uważać nie będzie za niepotrzebny zbytek. Łódź *musi mieć wodociągi i kanalizacyję,* więc przed żadnemi ofiarami cofać się nie może.

Z SĄDÓW.

Właściciel majątku Rzeczyca, p. Janusz S. wystąpił przeciwko zarządowi Księztwa Łowickiego z powództwem, w którem domagał się zasądzenia od pozwanego sumy 4536 rubli 78 kop., tytułem wynagrodzenia za szkody i straty, zrządzone przez zwierzynę, utrzymywaną w lasach Księztwa, graniczących z majątkiem powoda. Zbadani w sprawie niniejszej świadkowie ustalili, że w jesieni 1900 roku dziki i jelenie niejednokrotnie wychodziły dużemi stadami z lasów pozwanego na zasiane pola powoda i tratowały je. Wizyja sądowa ustaliła, że zasiewy zostały uszko-

dzone, najbardziej na tych polach, które bezpośrednio stykają się z lasami Księstwa.

Sąd okręgowy, rozpoznawszy sprawę niniejszą, przedewszystkiem przyszedł do wniosku, że wniesiona przez pozwanego, dopiero na posiedzeniu sądowem, prośba o zbadanie świadków, w celu ustalenia faktu, iż zwierzęta, które wyrządziły szkodę w polu, są własnością powoda, nie może być uwzględnioną, ponieważ zeznania takich świadków, wobec jednogłośnych zeznań świadków, zbadanych na żądanie powoda, nie mogłyby mieć żadnego wpływu ua wynik sprawy.

W dalszym ciągu sąd okręgowy uznaje, że, chociaż wogóle za szkody, zrządzone przez zwierzynę do nikogo nie należącą, nikt nie może odpowiadać, to jednakże w danym wypadku, ponieważ zbadani świadkowie ustalili, że zwierzęta te są utrzymywane, karmione i ochraniane w lasach, należących do pozwanego, ten ostatni w myśl art. 1385 kod. cyw. powinien odpowiadać za szkody. Odpowiedzialność zarządu Księstwa Łowickiego wypływa również z art. 1382 kod. cyw. Ponieważ zgodnie z art. 1383 kod. cyw. każdy odpowiedzialny jest za szkodę, jaką zrządził nie tylko swoim czynem, lecz nadto swojem niedbalstwem lub nieroztropnością, zatem pozwany, który, jak to ustalili świadkowie, trzyma w swych lasach znaczną ilość zwierzyny, obowiązany był dowieść, iż przedsiębrał odpowiednie środki, aby ochronić swego sąsiada od szkód, jakie zwierzęta te mogły mu zrządzić; tymczasem pozwany dowodów takich nie złożył.

Przechodząc do określenia wysokości strat, zrządzonych powodowi, sąd okręgowy uznaje, iż twierdzenie pozwanego, że biegli nie byli w możności obliczyć dokładnie strat, ponieważ nie wiedzieli, jaki urodzaj będzie w przyszłym roku, nie jest słuszne, gdyż biegli przekonali się naocznie o tem, jaka przestrzeń pól została stratowana i o ile zasiewy zostały uszkodzone; oceniając zaś straty, biegli brali na uwagę tylko czysty dochód.

Z tych względów sąd okręgowy przyszedł do wniosku, że biegli zasadnie oszacowali straty powoda na sumę 4536 rubli 78 kop.

Od Redakcyi.

Z dniem 1 stycznia 1903 r. kończy «Tydzień» lat XXX swego istnienia, a XXV swej egzystencyi pod obecną redakcyją.

Z tego powodu odezwał się z Łodzi życzliwy koleżeński głos «Rozwoju», napomykając o jubileuszu i—o rzekomych jakichś zasługach naszych. Dziękując Szanownemu Koledze «Rozwojowi» za jego pamięć i życzliwe słowo, musimy zastrzedz się jak najkategoryczniej przeciw wszelkim z tego powodu *osobistym* jubileuszom.

Dwudziestopięcio-lecie istnienia «Tygodnia» święciliśmy już przed pięciu laty przez wydanie bardzo obszernego numeru jubileuszowego; co się zaś tyczy nas samych—to przypuszczamy, że 25-letnia nasza służba publiczna była prostym obowiązkiem społecznym; gdzie zaś jest mowa o obowiązku, nie może być mowy o zasługach. Jedno drugie zupełnie wyklucza.

Kronika Piotrkowska.

— W dniu 27 b. m. t. j. w ubiegły czwartek, jako w wysoce uroczystą rocznicę urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani, Maryi Teodorówny, odbyły się z rana w świątyniach wszystkich miejscowych wyznań solenne nabożeństwa—wieczorem zaś miasto było iluminowane.

— **W Niedzielę,** d. 23 b. m., odbyła się w Petersburgu konsekracyja nowomianowanego biskupa dyjecezyi kujawsko-kaliskiej ks. Zdzitowieckiego. O ingresie, który ma się odbyć d. 2 grudnia we Włocławku, podamy osobną wiadomość.

— **Pełniącym obowiązki wice-gubernatora** piotrkowskiego—według urzędowych informacyj — mianowany został podpułkownik Reinhardt.

— **Do miejscowych czytelników** «Tygodnia», którzy opłacili prenumeratę *z odnoszeniem* do domów, zwracamy się z prośbą, by wręczających egzemplarze naszej gazety nie obdarowywali żadnemi datkami, gdyż za odnoszenie nic im się nie należy.

— **Bazar przedświąteczny.** W celu pomnożenia środków Towarzystwa Dobroczynności dla chrześcijan, które wobec podrożenia artykułów spożywczych, zarówno jak i ostrej zimy mieć będzie więcej niż kiedykolwiek biedy do wsparcia, zakrzątnięto się około zorganizowania bazaru, na którym panie w strojach ludowych zajmą się sprzedażą bakalij, owoców, pierników, kart pocztowych itp. Hasłem zabawy będzie: «*Bez karoty*» ceny zwykłe, zupełnie stałe, bez żadnych naddatków. Panowie kupcy uproszeni przez Towarzystwa Dobroczynności, mamy nadzieję chętnie oddadzą towary swoje w komis, ofiarując na rzecz Towarzystwa pewien procent od cen detalicznych. Stroje pań mają być ściśle ludowe. Kierunek balowy zupełnie wyłączony, a więc będą: wełniaki, kwieciste perkale, płótnianki, gunie, szalinówki i t. d. Większość pań ścisłość etnograficzną obiecały zachować aż do obuwia. Jest nadzieja, że piotrkowianie i okolica poprą usiłowania urządzających bazar, i, będąc zupełnie zabezpieczonymi od koroty, zechcą licznie odwiedzać salę Dobr. i robić w niej przedświąteczne zakupy. Urządzenie bazaru projektuje się w d. 20 i 21 grudnia i w ostatnią sobotę i niedzielę adwentu. Cena wejścia kop. 30.

— **Odczyty.** W dniu 4 grudnia, o godz. 8 wieczorem Dr. Weinzieher wygłosi w sali Towarzystwa Dobr. na korzyść tegoż Towarzystwa odczyt *«O lecznictwie i szarlatanach».* Następny odczyt wypowie Dr. Rosłan: w dniu 13 grudnia «*Nieco o medycynie, lekarzach i chorych*». Ponieważ teatr miejscowy, z powodu niesłychanie wygórowanych żądań goszczącego u nas Towarzystwa, staje się dla przedstawień amatorskich nieprzystępnym, sądzić należy, że miejscowa publiczność skutecznie poprze odczyty: i jako odczyty i jako źródło dochodu dla Towarzystwa Dobroczynności.

— **Plac wyścigowy w Piotrkowie.** Ministeryjum spraw wewnętrznych zawiadomiło tutejszą władzę gubernijalną, że nie znajduje przeszkód do oddania w 24-letnią dzierżawę Towarzystwu wyścigów w Pławnie placu miejskiego w Piotrkowie, przestrzeni 72 morgów 2 prątów, dla urządzenia toru wyścigowego.

— **Sprawa utworzenia** w Brzezinach Towarzystwa wzajemnego kredytu zdaje się w niedługim czasie będzie załatwioną, ponieważ naczelnik miejscowego powiatu—jak nam komunikują—przedstawił do p. Gubernatora ostateczne dane w tym względzie, z bardzo przychylną opiniją.

— **Z Tomaszowa.** Sporządzono i przedstawiono do zatwierdzenia władzy wyższej budżet miasta na rok 1903, według którego przewidziany dochód wynosi 37671 rb. 33 kop., rozchód zaś 11165 rb. 75 k. Zaległość dochodzi do 19830 rb. 26 k.; kapitałów umieszczonych w banku państwa miasto posiada 37671 rb. 33 k.

— **Zgierz** otrzymał dwie latarnie systemu Waszyngtona, naśladujące światło elektryczne. Jest to zapoczątkowanie starań około ulepszenia zgierskiego oświetlenia.

— **W 3-klasowej szkole** handlowej w Łodzi, zgodnie z wynikiem wspólnych obrad personelu nauczycielskiego i rodziców, postanowiono przedłużyć przerwę obiadową do 3 godzin, oraz znieść stopnie z poszczególnych odpowiedzi.

— **Zapadły następujące** postanowienia komitetu ochrony leśnej: wstrzymać wyrąb drzewa: 1) w b. majątku Wola-Cyrusowa w pow. brzezińskim, należącym do stowarzyszenia włościan; 2) na rewirach, wydzielonych z majątku Dobranice w pow. piotrkowskim, należących do włościan; 3) na rewirze № 3 w majątku Zimna-woda w gminie Brzeźnica w pow. noworadomskim i zabronić nieograniczonego korzystania z rewirów №№ 1 i 2.

— **Godne uznania.** P. Janusz Szwejcer, właściciel dóbr Rzeczyca (w powiecie rawskim), i p. Jan Plebański, właściciel dóbr Izdebno (powiat warszawski), wpisali swą służbę folwarczną na członków rzeczywistych warszawskiej Kasy rolników i ogrodników. Zostali również członkami Kasy oficyjaliści dóbr Złoty Potok (gub. piotrkowska) i dóbr Słupia (pow. miechowski).

— **„Ogrodowa” w Częstochowie.** W swoim czasie rząd gubernijalny zezwolił na zabrukowanie ul. Ogrodowej w Częstochowie. Obecnie, jako dodatek do wzmiankowanych robót, zatwierdził kosztorys na przeprowadzenie obok rzeczonej ulicy podziemnego kanału. Wydatek ten obliczono na sumę 1675 rb.

— **Piotrkowski sąd** okręgowy będzie wkrótce rozpatrywać ciekawą sprawę rozruchów częstochowskich. W sprawie tej staje przeszło 170 osób, z których 70 w charakterze oskarżonych; koło 100 zaś w charakterze świadków. Rozprawy sądowe toczyć się będą w Częstochowie.

— **Tuszyn,** od lat wielu słynny ze swych ożywionych targów i jarmaków, na które ściągają z okolicy w promieniu kilku mil nietylko liczne rzesze ludności wiejskiej, ale również gromady rozmaitych przekupniów i rzemieślków z towarami, ubiegał się niedawno o Herostratową (w miniaturze) sławę. Oto zebrało się grono miejscowych majstrów chrześcijan rozmaitego cechu i ukuło podanie do p. Gubernatora o... ni mniej ni więcej, tylko o zabronienie obcym przekupniom przyjeżdżać z towarem i handlować w czasie targu. Rzecz naturalna, że podanie godzące w samą zasadę handlu zostało odrzucone. Faktycznie prawo mieszczan tak źle nie stoi, bo pomimo przyjazdu obcych, dwu tylko z pośród owych niefortunnych petentów zdołało sprzedać na ostatnim targu za 100 rub. słoniny i sadła i za 30 rb. wyrobów rymarskich.

— **Piękny kielich** mszalny i ozdobną haftowaną stułę ofiarował dla kościoła w Tuszy nie urodzony i wychowany w tym mieście, długoletni prefekt w Instytucie głuchoniemych w Warszawie, ks. Piotr Busiakiewicz, dziś kapłan emeryt. Dary te, otrzymane z powodu jubileuszu swego kapłaństwa, ofiarodawca doręczył proboszczowi Tuszyńskiemu, ks. kanonikowi Charubie.

— **Do gruntowego** odnowienia dwuklasowej szkoły w Tuszynie mają przystąpić z wiosną r. p. mieszkańcy osady. Koszta odnowienia, uchwalone przez zebranie miejskie przed kilkoma laty z zysków kasy pożyczkowo-oszczędnościowej, dopiero przed kilkoma tygodniami uzyskały zatwierdzenie władzy w Petersburgu, jednocześnie z funduszem na odnowienie budynku kancelaryi gminnej.

— **Jedno z Towarzystw** ogniowych asekuracyjnych, odmówiło, jak donosi korespondent «Kur. Warsz.» udzielenia straży ogniowej ochotniczej w Tomaszowie jakiejkolwiek ofiary, pomimo, że prośba zarządu straży była wywołana istotną potrzebą, z powodu zbyt szczupłych funduszów tejże.

— **Ustawa szkoły** 7-klasowej handlowej w Tomaszowie-Rawskim uzyskała zatwierdzenie. W krótce też ma być zwołane zebranie, w celu dokonania wyborów na członków rady opiekuńczej. Że zaś budynek szkolny jest na ukończeniu, a jedna z firm miejscowym zaofiarowała się dać urządzenie wewnętrzne, możemy więc spodziewać się, że z początkiem przyszłego roku szkolnego nowa uczelnia zostanie otwarta. Wypada przytem zaznaczyć, że procent uczniów żydów został we zmiankowanej szkole ograniczony do 40.

— **Pomimo** znacznej bardzo, bo 2.000 rb. rocznie wynoszącej sumy, którą obywatele Tomaszowa zmuszeni są wnosić do kasy miejskiej na oświetlenie miasta—oświetlenie to nie wytrzymuje najlżejszej krytyki: przedsiębiorca bowiem lekceważy sobie w najwyższy sposób wzięty na siebie obowiązek, ufny snać w to, że miasto nie zdobędzie się na energi-

cniejszy krok, któryby go pozbawił dotychczasowego zarobku.

— **Towarzystwo akcyjne przemysłu chemicznego w Pabijanicach.** Towarzystwo osiągnęło w r. z. zysku brutto rub. 112,764 i zużytkowało z tego na amortyzacyję nieruchomości i ruchomości 35,189, na powiększenie kapitału zapasowego 3,811, na tantyjemę dla członków zarządu 14,482, na podatek procentowy 5,943 i na dywidendę 52,500, t. j. w stosunku 7%.

— **VI-y Zjazd przemysłowców** górniczych Królestwa Polskiego zwołany został do Warszawy na dzień 10 marca r. 1903. Prezesem zjazdu mianowany został naczelnik Zachodniego Zarządu górniczego rzeczywisty radca stanu Dmitrjewskij.

Program zjazdu jest następujący:

1) Wysłuchanie sprawozdania Rady Zjazdu przemysłowców górniczych; 2) O środkach rozwoju przemysłu węglowego; 3) O środkach rozwoju przemysłu żelaznego; 4) O środkach rozwoju przemysłu cynkowego i ołowianego; 5) O środkach rozwoju eksploatacyi innych pożytecznych ciał kopalnych; 6) O różnych środkach ogólnych, mających na celu rozwój wszystkich gałęzi przemysłu górniczego; 7) O zabezpieczeniu robotników górniczych i hutniczych na wypadek choroby starości i niezdolności do pracy i 8) Wybory osób na urzędy zjazdu.

— **Pogłoska,** o mającem rzekomo nastąpić porzuceniu przez inżyniera H. Kondratowicza stanowiska dyrektora kopalni «Saturn» okazuje się nieprawdziwą.

— **Wywóz węgla** drogami żelaznemi z kopalń zagłębia Dąbrowskiego w ciągu m. października r. b. przewyższył wywóz zeszłoroczny w tymże miesiącu o 2772 wozy. Gdy bowiem w roku zeszłym wywieziono w m. październiku 26725 wozów w ub. miesiącu r. b. — 29497 wozów.

— **Nominacyje.** Pom. sekr. sądu okręgowego piotrkowskiego p. Stanisław Duszyński mianowany został sędzią gminnym I okręgu powiatu będzińskiego w Dąbrowie; młodszy kandydat do posad sądowych przy moskiewskim sądzie okręgowym p. Tadeusz Piecewicz—sędzią gminnym IV okręgu powiatu będzińskiego w Koziegłowach.

— **W Zawierciu** ma stanąć niezadługo, obok dotychczasowego wielkiego pieca p. Huldszyńskiego nowy piec, walcownia żelaza i stalownia. Przedsięwzięcie to zostało zdecydowane na zwołanym do Gliwic przez p. Huldszyńskiego zebraniu. Zebranie to zostało zorganizowane z powodu braku popytu na żelazny surowiec i w celu uniknięcia coraz większych strat, spowodowanych stagnacyją.

— **Nowozałożona resursa** w Zawierciu organizuje się na dobre: na odbytem w ubiegłym tygodniu pierwszym zebraniu członków postanowiono odnowić przeznaczony na resursę budynek, oraz zakupić odpowiednie umeblowanie.

— **Ustawa kasy pogrzebowej** w Zawierciu uzyskała zatwierdzenie ministeryjum spraw wewnętrznych.

— **O wagony sypialne** klasy III, na linii Warszawa-Sosnowiec dr. żel. War.-Wied., dopomina się «Kuryjer Sosnowiecki», słusznie twierdząc, że pod względem schludności, ciepła, światła i snu pasażerowie kl. I, II i III na jednych i tych samych prawach winni być postawieni. Za wprowadzeniem tej inowacyi przemawia i to, że ludzie pracy (których właśnie w kl. III najwięcej) dla oszczędności czasu wybierają właśnie pociągi nocne.

— **Ustawa Sosnowieckiego** Towarzystwa wzajemnego kredytu została zatwierdzona.

— **Z otwarciem ruchu** pocztowo-pasażerskiego na drodze żelaznej Warszawa - Kalisz będą wprowadzone następujące zmiany co do traktów pocztowych i stacyj w gubernii piotrkowskiej: 1) będą zamknięte trakty pocztowe od Łowicza przez Zgierz-Łódź-Pabijanice i Łask do Zduńskiej - Woli i od Widawy do Sieradza ze zniesieniem i stacyi pocztowej w Pabijanicach oraz ze zmniejszeniem kompletu koni: w Zgierzu o 2 i w Łasku o 10; 2) otwarty będzie nowy trakt pocztowy od Widawy do Łasku, długości $23^{1}/_{2}$ wiorst, z dodaniem jednego konia na stacyi Widawa.

— **Sezon budowlany** zamknięty został w gub. piotrkowskiej z d. 23 listopada.

— **Magistrat łódzki,** mając na względzie, że personel służby ogrodowej miejskiej, z powodu zwiększania się liczby ogrodów publicznych i skwerów w mieście, jest niedostateczny, postanowił powiększyć go, utworzywszy posady: 3 go pomocnika głównego ogrodnika z pensyją 500 rb. i 8 stróży z pensyją po 240 rb. Urząd gubernijalny, przyjąwszy przychylnie ten projekt, przedstawia go do zatwierdzenia ministeryjum.

— **W Łodzi** mają powstać pierwsze w Królestwie kursa dla palaczów kotłowych, zorganizowane przez Tow. udziałowe przemysłowców okręgu łódzkiego dla zakupu węgla. Kierownikiem kursów ma być inż. Erbrych. Na początek projektowane jest przyjęcie 150 kandydatów.

— **Pracownia dla kobiet.** Niejaka p. Alicyja Nowicka wystąpiła do p. Gubernatora z podaniem o pozwolenie przeniesienia z Warszawy do Łodzi artystyczno-przemysłowej szkoły—pracowni dla kobiet.

— **Sekcyje:** techniczna i pomocnicza, ustanowione przy łódzkiej wystawie kucharsko-hygienicznej ułożyły już regulaminy. Oferty, jak donosi «Kur. Codz.», napływają obficie.

— **Nowy szpital** dla dzieci ma stanąć w Łodzi. W tych dniach nadeszło pozwolenie na zbieranie w tym celu składek do wysokości 100,000 rb.

— **Trzy nowe szkoły** elementarne i cztery oddziały równoległe w takichże szkołach już istniejących postanowił otworzyć magistrat łódzki na koszt obywateli Łodzi.

— **Łódzkie Stowarzyszenie** wzajemnej pomocy majstrów fabrycznych skonstytuowało komitet odczytowy, którego zadaniem ma być wyszukiwanie prelegentów i systematyczne odczyty treści technicznej. Pierwszy odczyt «O metalach» wygłosi inżynier Nabielski.

† **Ś. p. Juljan Malcz,** właściciel Olszowy, długoletni sędzia gminny, zmarł d. 19 b. m. przeżywszy lat 69. Nabożeństwo żałobne i wyprowadzenie zwłok na stacyję Rokiciny nastąpiło w d. 22 listopada. Zwłoki ś. p. Juljana Malcza zostały pochowane w Warszawie.

— **Dla ochrony** № 2 na ręce opiekuna Księdza Szabelskiego nadesłali W.W. Czajkowscy z Belzatki 5 korcy kartofli Miniszewski z Witowa 10 korcy, Materowie dwa paltociki i obuwie, Nakonieczny paltocik, oraz Trzecińska rb. 1 kop. 15. Za dary te łaskawym ofiarodawcom szczere «Bóg zapłać w imieniu ubogich wychowańców składają, i dalszym względom ludzi dobrej woli i szlachetnego serca polecają

Opiekunka *H. Strahlerowa*
Opiekun *Ksiądz S. Szabelski.*

— **Kronika wypadków w gubernii piotrkowskiej** za drugą połowę października 1902 r. Pożarów było 16. W tej liczbie: z podpalenia 2; z nieostrożności 3; z niewiadomej przyczyny 11. Straty wyniosły 12935 rb. Nieszczęśliwych wypadków śmierci było 8; zabójstw 3; samobójstw 4; znaleziono 1 trupa; poranień było 3; nieszczęśliwych wypadków 3; kradzieży 7.

Nadesłane.

(Ścieki stajenne i ustępowe w hotelu Wileńskim).

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o łaskawe pomieszczenie w najbliższym № «Tygodnia» załączonej korespondencyi, za którą osobiście odpowiadam.

Przeczytawszy w N-rze 45 «Tygodnia» korespondencyję o złem urządzeniu dołów kloacznych i wypuszczaniu wszelkiej nieczystości z kloak i stajen hotelu Wileńskiego na sąsiednie posesyje,—a w następnym N-rze 46—replikę właściciela hotelu Wileńskiego, czuję się w obowiązku wyświetlić rzeczywiste położenie.

Jako długoletni lokator domu Jüttnera, niemal codziennie narażony byłem i jestem na nieprzyjemne, zabójcze odory kloaczne i stajenne, spowodowane ciągłem wypuszczaniem nieczystości z posesyi hotelu Wileńskiego, przepływających rynsztokiem przez całą długość posesyi Jüttnera—(ogród i podwórze). Faktem jest, że właściciel wspomnianego hotelu za powyższe przekroczenie pociągany był przez poprzednich policmajstrów miasta, dziś nieżyjących: Krotkowa i Stepanowa, do odpowiedzialności sądowej i że był karany pieniężnie. Lecz to niewiele pomogło.

W roku bieżącym, na skutek usilnej prośby lokatorów całego domu, p. Adolf Jüttner uprosił komisyję sanitarną, która w składzie panów: policmajstra księcia Awałowa, prezydenta Sobieszczańskiego i miejskiego budowniczego Zambrzyckiego, w dniu 4 czerwca nowego stylu, szczegółowo oglądała cuchnący rynsztok na posesyi Jüttnera i ogród; dalej oglądała ogród p. Soczołowskiego. Jakoż została wtedy dowodnie przekonaną o karygodnym fakcie: szczególnym bowiem zbiegiem okoliczności, w chwili oględzin przez nią tylnego muru posesyi hotelu Wileńskiego, z rury pod stajniami tegoż hotelu wypuszczono właśnie zatruwające kloaczne nieczystości, wraz ze stajennemi ściekami. Przy oględzinach Komisyi byłem i ja, niżej podpisany, i p. Adolf Jüttner, a także znajdował się stróż domu Jüttnera, Andrzej Stanisz.

O ile wiem, komisyja wyznaczyła wówczas właścicielowi hotelu Wileńskiego dwumiesięczny termin do urządzenia zbiorników dla nieczystości kloacznych i stajennych; odtąd dużo upłynęło czasu, a właściciel hotelu Wileńskiego, chociaż narazie zaprzestał chwilowo wypuszczać nieczystości, wkrótce jednak powrócił do swego stałego zwyczaju, tak że niedawno jeszcze parokrotnie, wobec licznych świadków—lokatorów, przywoływani byli ziemscy strażnicy, dla spisywania protokułów, wobec cuchnącego *corpus delicti.*

Dodać muszę, że nietylko wzmiankowane posesyje Soczołowskiego i Jüttnera cierpią z powodu tych sąsiedzkich wybryków, lecz i cała ulica Moskiewska, wzdłuż której spływają rzeczone nieczystości rynsztokami pod oknami domów, zarażając powietrze.

Grubą robi omyłkę właściciel hotelu Wileńskiego, powołując się na hypotekę i, pisząc w swej korespondencyi, że z mocy aktu hypotecznego z r. 1860, posesyja Soczołowskiego jest obarczoną serwitutem swobodnego odpływu *wszelkich ścieków.* W akcie tym bowiem napisano jest tylko: «*wody ściekowej*». Dalej dodam, że aktem hypotecznym z r. 1867 № 407 również zawarowano: § 1, że małżonkowie Jüttner dozwalają *na przepuszczenie «wody ściekowej»* i t. d.; § 3 zaś, że zastrzegają oni sobie, aby na rynsztoku ściekowym «*nie były stawiane kloaki lub jakiebądź inne zbiorniki nieczystości.*

Co na to odpowie szanowny właściciel hotelu Wileńskiego?..

Na zakończenie dodam, że we wzmiankowanej korespondencyi dopatruję chęci wypuszczania tych samych ścieków z hotelu—które dotąd są wypuszczane na dwie wymienione posesyje — na ulicę Petersburską; zuchwałem jest takie twierdzenie że «p. Soczołowskiemu żadna krzywda się nie dzieje, jeżeli ścieki idą na jego podwórze, bo poprzednik jego wziął za to wynagrodzenie!

Szanowny Panie! «prawo» nie niweczy, lecz «ochrania» cudzą własność; żaden rejent nie zrobi pod tym względem aktu, przeciwnego prawu! «*Woda ściekowa*» a *wszelkie ścieki,* jak się Pan wyraża—to ogromna różnica!

Powoływanie się wreszcie na Magistrat najmniej pomoże właścicielowi hotelu Wileńskiego, tam bowiem dla swej obrony nic nie znajdzie, oprócz potwierdzenia ze strony Prezydenta miasta omawianego faktu i rezultatu oględzin komisyi sanitarnej. Że zaś i dotąd właściciel hotelu Wileńskiego wypuszcza nieczystości kloaczne i stajenne na sąsiednie dwie posesye stwierdziła to powtórnie komisyja sanitarna w dniu 26 b. m. i r.

W. N. J-icz.

Najwyższe nagrody, odznaczenia, rangi i zmiany.

— Wikaryjusz włocławskiego kościoła katedralnego, ks. Zygmunt Piaskowski, przeniesiony został do parafii Grocholice w pow. piotrkowskim.

— Mianowani: lekarz Alfons-Leon Marcinkowski ordynatorem szpitala Św. Trójcy i Żydowskiego w m. Piotrkowie. Kancelista rządu gubernijalnego piotrkowskiego. sekretarz kolegijalny, Maksymilijan Brokowski, sekretarzem urzędu p-tu będzińskiego. Zatwierdzony został na urzędzie sędziego gminnego I okręgu powiatu łaskiego Kazimierz Myszkowski. P. o. naczelnika II wydziału piotrkowskiej izby skarbowej, asesor kolegijalny, Petrow, zatwierdzony na zajmowanym urzędzie.

Z DALSZYCH STRON.

— **W Radomiu** powstał projekt założenia na koszt rządu szkoły ceramicznej.

— **Lublin.** W «Gaz. Lub.» czytamy: 15 listopada przed odejściem pociągu pocztowo-

osobowego kolei Nadwiślańskiej, na dworzec zajechał furgon pocztowy z różnemi przesyłkami, by je umieścić w znajdującym się pociągu w wagonie pocztowym. Tym samym pociągiem odjeżdżał oddział rekrutów, między którymi było kilkunastu żydów, odprowadzanych przez mnóstwo krewnych i przyjaciół.

Wagony, przeznaczone dla rekrutów stały tuż obok wagonu pocztowego, to też tłum żydów zgromadzonych przy odjeżdżających rekrutach zatamował dostęp do wagonu pocztowego tak, że przesyłek nie można było przenieść.

Pocztylijon dozorujący furgonu w obawie, by która z przesyłek nie zaginęła, i by utorować dostęp do wagonu, począł żydów usuwać, a nie mogąc sobie poradzić, jednego z tłoczących się odepchnął. Wówczas żydzi rzucili się na niego. Pocztylijoni przenoszący przesyłki, widząc kolegę w niebezpieczeństwie, stanęli w jego obronie.

Wtedy wywiązała się zacięta walka.

Obecny na peronie zawiadowca stacyi p. Czudowski, nie mogąc zażegnać awantury nawoływaniem, zawezwał żandarmów i tragarzy, by podążyli z pomocą pocztylijonom, których rozżarty tłum żydów byłby rozszarpał. Mimo jednakże nadbiegłej pomocy, żydzi nie ustępowali, a ufając przemagającej liczbie z jeszcze większą zażartością rzucili się na żandarmów i tragarzy.

Wobec zaciętej bójki, która zaczęła przybierać coraz większe rozmiary, zawiadowca zatelefonował do cyrkułu, żądając pomocy. Napastnicy dowiedziawszy się o tem, poczęli ustępować; w końcu rzucili się do ucieczki. Kilku jednakże z najzaciętszych awanturników zdołano przytrzymać i oddać w ręce policyi.

— **Uczniowie szkół handlowych:** Ronthalera i Ubysza otrzymali przywileje przy odbywaniu służby wojskowej, mianowicie: uczniowie, którzy ukończyli 6 klas, korzystają z ulgi 1 rzędu; ukończenie kursu 3 klas daje ulgi 2 rzędu, wreszcie ci, co nie ukończyli 3 klas, korzystają z ulg 3 rzędu.

— **Na pogłębienie koryta** Wisły w obrębie Królestwa Polskiego ministeryjum komunikacyi przeznaczyło na r. 1903 rb. 52000.

— **Zarząd warszawskiego okręgu** naukowego zwrócił się do ministeryjum oświaty z podaniem o wyznaczenie 60,000 rb. na budowę kuchni i jadłodajni dla uniwersytetu warszawskiego. Ministeryjum oświaty z uwagi, że w Warszawie istnieją wyższe zakłady naukowe, a mianowicie: uniwersytet, politechnika i instytut weterynaryjny, i że z pomienionej jadłodajni mogliby jednocześnie korzystać studenci wszystkich powyższych zakładów, odniosło się do ministeryjum skarbu, czy to ministeryjum zgodziłoby się jednorazowo wyznaczyć z funduszów, przeznaczonych dla politechniki, odpowiednią sumę na budowę kuchni akademickiej przy uniwersytecie warszawskim.

— **Z Krakowa.** W dniu 29 Listopada b. r. Teatr Miejski w Krakowie wystawia po raz pierwszy poemat dramatyczny Zygmunta Krasińskiego «Nieboska Komedyja». Dyrektor Kotarbiński rozesłał do wszystkich przedstawicieli prasy polskiej odpowiednie odezwy z zaproszeniem na tę uroczystość.

— **Z Poznania.** W tym czasie odbywały się wybory na radnych miasta Poznania, których ogółem jest 60. W tej liczbie polacy dotąd posiadali mandatów 11; obecnie, skutkiem większej solidarności, dzięki prześladowaniom hakatyzmu—stawili się do urn wyborczych niemal wszyscy wyborcy, mający do tego prawo i zdobyli dla ludności rdzennie-miejscowej mandatów 15..! Zwycięztwo znaczne; zauważono jednak, że wszyscy żydzi forsownie popierali na wyborach kandydatów niemców, za którymi też i głosowali—tak przynajmniej donoszą sprawozdawcy do gazet warszawskich.

— **W Borysławiu** w Galicyi d. 24 b. m. około godziny 3-ciej nad ranem, podobno skutkiem eksplozyi gazów w jednym z szybów Towarzystwa akcyjnego dla przemysłu naftowego, powstał pożar tegoż szybu i przeniósł się na szyby sąsiednie. Do godziny 10-ej przed południem spłonęło siedmnaście szybów z wieżami i przyrządami wiertniczemi, oraz siedm domów.

— **Układy** władz rosyjskich z pruskiemi w kwestyi przeładowywania towarów w Skalmierzycach i Kaliszu podobno zostały znów zerwane.

— **Wywóz masła, drobiu i jaj** z Galicyi do Niemiec i Anglii (jak pisze «Hodowca drobiu», organ krajowego Towarzystwa chowu drobiu, królików i gołębi) przedstawia rocznie wartość około 40 milj. koron, a dotychczas prawie cały znajdował się w rękach ajentów, subajentów i t. d. żydowskich i niemieckich. Transporty kierowały się przeważnie na Berlin, ztąd szły do Anglii i do prowincyi nadreńskich. Aby wywóz ten scentralizować, zawiązało się w ostatnich czasach we Lwowie stowarzyszenie p. f. «Pierwsza galicyjska spółka transportowa» z poparciem finansowem w Banku galicyjskim dla handlu i przemysłu, które to źródło zaczęło eksploatować prawidłowo. Pierwszem staraniem spółki było unormowanie transportów. Dotąd wagony z wyżej wymienionymi produktami szły ze Lwowa do Berlina około 5 dni; po unormowaniu transportu przez spółkę, termin skrócono do 50 godzin, co przyczyni się do powiększenia eksportu, ze względu na otrzymaną tym sposobem ważną korzyść, co do świeżości towaru, a więc zwiększenia nań popytu.

— **Wielkie zgromadzenie polaków** w Berlinie, odbyte 16 b. m. uchwaliło rezolucyję, wzywającą posłów polskich, aby oświadczyli się przeciw nowej taryfie celnej, podrażającej artykuły żywności, już i tak po zbyt wysokich cenach w Niemczech sprzedawane.

Wiadomości ogólne.

— **Taryfa ulgowa.** Z dniem 29 b. m. wejdzie w wykonanie taryfa ulgowa na przewóz wapna lasowanego i nielasowanego, sprowadzanego przez rolników i towarzystwa rolnicze celem poprawy gleby. Wymaganem będzie przedstawienie na stacyi kolejowej świadectw, na ten cel ustanowionych.

— **Przy wydawaniu koncesyj** na pisma — według świeżo podniesionego w odpowiednich sferach rządzących projektu—ma być wymagana od osób starających się o wzmiankowane koncesyje kfalifikacyja majątkowa.

— **Nad zniesieniem egzaminów** w niższych i średnich szkołach rolniczych debatuje obecnie ministeryjum rolnictwa i dóbr państwa.

Licytacyje w obrębie gubernii piotrkowskiej.

— W dniu 19 listopada (2 grudnia) w m. Piotrkowie przy ul. Greckiej w domu sukcesorów Markowiczów na sprzedaż mebli, od sumy 140 rb.

— 19 listopada (2 grudnia) w m. Piotrkowie na placu Aleksandra na sprzedaż mebli.

— 28 listopada (11 grudnia) w miejscowości Borowepole w gminie Włodowice w pow. będzińskim, na sprzedaż szyn żelaznych, desek dębowych i podkładów, belek żelaznych i sosnowych, od sumy 322 rub. 50 kop. Nieruchomości te należą do Towarzystwa akcyjnego «Konkordyja».

— 28 listopada (11 grudnia) w magistracie w Noworadomsku na sprzedaż drzewa z lasów miejskich: 1) z poręby «Zbechania», od sumy 1674 rub. 20 kop.; 2) z poręby «Kuśmierki», od sumy 1155 rub. 12 kop. in plus.

— 28 listopada (11 grudnia) w magistracie m. Rawy na dzierżawę do 1 (14) stycznia 1905 r. dochodów z żydowskiej łaźni i mykwy, od sumy 350 rb. rocznie.

CENY ZBÓŻ

podług sprawozdań „Okólnika Rolniczo-Handlowego".

Z B O Ż A	Łódź	Piotrków
	Ruble i kop., za korzec:	
Pszenica wyborowa . . .	)5.60—6.10	)
„ średnia	) —	)5.35—5.50
Żyto wyborowe	)	)
„ średnie	)4.40—4.50	)3.75—4.10
Jęczmień browarny . . .	4.25	)
„ na kaszę . . .	3.30	)3.50—4.00
Owies wyborowy	)	)
„ średni.	) 3.04	)2.90—3.35
Groch warzelny	)6.50—7.00	) —
„ pastewny	) 5.00	) -

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 65 powieści p. t. «O MILIJONY».

Założyciele Stowarzyszenia wzajemnej pomocy rzemieślników i handlujących m. Piotrkowa.

Na podstawie § 70 Ustawy zapraszają wszystkich tych, którzy na Członków Stowarzyszenia zapisali się, aby raczyli przybyć ***w d. 24 Listopada (7 Grudnia) roku bieżącego o godz. 5-tej po południu do sali Magistratu*** dla przyjęcia czynnego udziału w pierwszem Ogólnem Zebraniu Członków Stowarzyszenia, rozpoznaniu którego będą poddane następujące przedmioty:

1) wybór 9-ciu członków Zarządu, 6-ciu zastępców i 3-ch członków do komisyi Rewizyjnej;

2) oznaczenie wysokości rozporządzalnej gotowizny, jaka może się znajdować w kasie Stowarzyszenia, oraz orzeczenie, w jakich państwowych instytucyjach kredytowych, lub w jakich papierach procentowych państwowych, albo przez Rząd gwarantowanych, mają być pomieszczane fundusze, zbywające od rozporządzalnej gotowizny; i

3) zatwierdzenie proponowanego rocznego etatu dochodów i wydatków Stowarzyszenia na rok 1903. (3—3)

Redaktor i Wydawca **Mirosław Dobrzański.**

Дозволено Цензурою. W drukarni **M. Dobrzańskiego** w Piotrkowie.

jako rekonwalescent na balkonie, wychodzącym na ten sam dziki i zapuszczony ogród, z którego do mnie strzelano, zjawił się u mnie mocno zdyszany i wzruszony pan Orley.

— Przynoszę panu dobrą nowinę! zawołał zaraz w progu.

— Dobrą nowinę, panie Orley? to rzadki ptak u mnie, odrzekłem z uśmiechem.

— Tak, panie Ollerton, dobrą nowinę. A najprzód muszę w panu powitać dziedzica Whitesandshouse i baroneta zjednoczonych królestw Wielkiej Brytanii.

Nie zrozumiałem tego.

— Racz się pan wytłómaczyć, rzekłem.

— Dobrze, siadam i opowiadam.

Usiadł na krześle i mówił:

— Otrzymałem właśnie wszystkie papiery potwierdzające pańską osobistość, jako starszego syna mego zacnego przyjaciela, sir Władysława Ollertona.

Uśmiechnąłem się na to. Była to już dla mnie sprawa na pół obojętna. W długich, samotnych rozmyślaniach przez czas mej choroby, zdecydowany byłem rzucić dochodzenie mych praw, wrócić do Francyi, zabrać Anielkę, wziąć z nią ślub i osiąść gdzie cichy i nieznany, w jakim zapadłym kącie Europy. Nowina więc, którą mi udzielił Orley, nie była wcale dla mnie dobrą.

— Ale to nie wszystko, panie Ollerton, ciągnął dalej Orley, nie wszystko. Wypadki szczególnie się ułożyły, muszę to sam przyznać. Donoszą mi właśnie

z Whitesandshouse, że przed paru dniami, a mianowicie dnia 20 bież. mies., zjawił się tam Walburg.

— Walburg! zawołałem, a więc się nie myliłem...

— Tak, przyznaję to sam, że pańska przenikliwość wyższą jest od mego doświadczenia. Nie można teraz wątpić, że to Walburg do pana strzelał, że zatem był w Anglii. Cóż robić, łaskawy panie, policyja Jej Królewskiej Mości, naszej najszanowniejszej królowej—oby jej Bóg dał długie życie—nie jest tą samą policyją, o jakiej sława szeroko brzmi po świecie. Tak panie, Walburg przyjechał do Whitesandshouse, zabrał z nadzwyczajnym, jak mi piszą, pośpiechem sir Johna Ollertona i siedli obaj na mały bryg, który współcześnie zjawił się przy brzegu i odjechali... Obecnie pozostaje tylko dopełnić kilka nic nie znaczących formalności, by pana wprowadzić w posiadanie Whitesandshouse.

Tak więc osiągnąłem to, czemu poświęciłem kilka miesięcy najpiękniejszych dni mego życia, czemu poświęciłem moje zdrowie i moją opiniję. Powtarzam, nie cieszyło mię to wcale. Przyszedłszy zupełnie do siebie, pojechałem do Whitesadshouse, rezydencyi prawdziwie pańskiej, ze wspaniałym zamkiem z czasów królowej Elżbiety, ale niesłychanie zrujnowanym. Cały zresztą, bardzo znaczny majątek był w wandalski naprawdę sposób zniszczony. Sprzedano wszystko co można było sprzedać, nawet część dachu, krytego miedzianą blachą zerwano. Meble, sprzęty, zbiory, biblijotekę, konie, psy, wszystko sprzedano. Hipoteka

Zastałem Alfonsa śpiącego jak suseł w przedpokoju. Nie budziłem go wcale, tylko przedpokój starannie zamknąłem i poszedłem do swego pokoju.

Pokój ten miał dwa okna, które wychodziły na jakiś obszerny, gęsto drzewami zarosły ogród. Rano, gdym wychodził do redakcyi, przelotnie tylko spojrzałem na ten ogród, który przykre na mnie wywarł wrażenie swą pustką, swemi nagiemi, bezlistnemi drzewami, mnóstwem liści jesiennych na ścieżkach. Liście te wiatr porywał i pędził przed sobą po alejach, zarosłych trawą i widocznie zaniedbanych mocno. Pomimo, że pokój mój znajdował się na drugiem piętrze, a więc na znacznej stosunkowo wysokości, obszaru jednak tego ogrodu ocenić nie można było, z powodu niezmiernej gęstwiny drzew.

Takie wrażenie zrobił on na mnie, gdym dziś rano przelotnie spojrzał na niego. Teraz wieczorem, oczywiście nic nie widziałem. Zapaliwszy lampę podszedłem do okna, ale nic prócz nieprzejrzanych ciemności nie dojrzałem. Do uszu moich dochodziło przeciągłe wycie wiatru i głuchy łoskot gałęzi, które uderzały o siebie. Niebo było czarne jak atrament.

Nagle, gdy tak stoję w oknie i karmię smutną moją duszę ponurym tym widokiem, coś w ciemności błysło, szyby trzasły i koło uszu świsnęła mi kula, która uwięzła z łoskotem w przeciwległej ścianie pokoju. Było to tak niespodziewanem dla mnie, że straciłem na razie przytomność, i zamiast natychmiast odskoczyć od okna, ja, jak głupiec jaki—muszę to

bowiem o sobie powiedzieć—odwróciłem się tyłem do okna i z bezmyślnem przerażeniem patrzyłem się na ścianę, w którą kula trafiła. Widziałem przez chwilę czarną w niej dziurę i tynk odpadły na podłogę, potem... uczułem, jakby mię ktoś silnie uderzył w plecy, ból nieznośny, zachwiałem się, padłem i... straciłem przytomność...

. . . .

Według tego, co mi później opowiadano, przez trzy blisko tygodnie zawieszony byłem między życiem i śmiercią. Kula wymierzona wprawną ręką skrytobójcy, przeszyła mi pierś na wylot i znaleziono ją skrwawioną o kilka kroków odemnie na podłodze; szła z taką siłą, że nietylko przedziurawiła mię nawskroś, ale przebiła moją koszulę, kamizelkę i surdut, jaki miałem na sobie. Przez szczególny wypadek, który, otaczający mnie nazwali szczęściem, a który ja raczej uważam za nieszczęście, gdyż lepiej by było, żebym odrazu był zginął, niż pędził dalej takie smutne, takie ponure, takie beznadziejne życie, jakie obecnie prowadzę, pocisk nie naruszył żadnego ważniejszego organu. Rana stosunkowo była lekką, choć bądź co bądź bardzo niebezpieczną. Młodość jednak moja, zdrowie niczem nie wstrząśnięte, pozwoliło, żem ostatecznie zwycięzko wyszedł z tej ciężkiej choroby, do czego zapewne bardzo wiele przyczyniły się starania, jakiemi mię otoczył poczciwy Alfons i pan Orley.

Zbrodniarza jednak nie wyśledziono, pomimo energicznych poszukiwań pana Orley. W ogrodzie,

który był duży i zaniedbany, nie znaleziono nikogo, a ślady na jakie natrafiono, nie dawały żadnych wskazówek. Na miękiej i wilgotnej ziemi ścieżek, odkryto odbicie nóg zbrodniarza, znaleziono nawet spalone przybitki papierowe, oddarte kawałki gazety «Times» i to było wszystko. Sprawiedliwość angielska, choć pod tym względem silnie była popierana przez opinię i prasę, która bardzo gorliwie zajęła się mną, nic nie wykryła i zamach na moje życie zwiększył liczbę niewykrytych przestępstw. Co do mnie, nie wątpiłem ani na chwilę, kto do mnie strzelał. Gdym tylko przyszedł nieco do siebie i odzyskał przytomność, co niestety nastąpiło dopiero po trzech tygodniach, zaraz zawiadomiłem pana Orley o moich podejrzeniach co do Walburga, gdyż pewny byłem, że to on strzelał do mnie w ową noc ciemną, burzliwą, jakby stworzoną do melodramatycznego morderstwa.

— Ba! łaskawy panie, rzekł on mi na to, i ja wpadłem na tę myśl i robiłem w tym kierunku poszukiwania, ale nigdzie w Anglii nie znaleźliśmy śladów Walburga.

Mimo tego zapewnienia jednak, wewnętrzne przekonanie mówiło mi, że nikt nie mógł do mnie strzelać tylko Walburg. Jakoż wiadomość pana Orley, że nie znaleziono nigdzie w Anglii śladów Walburga, wkrótce okazała się mylną.

Pewnego dnia bowiem, w jakie pięć tygodni po zamachu na mnie, gdy już wstawałem z łóżka i, siedząc w fotelu, przepędzałem po kilka godzin

była obdłużona w trzech czwartych, jednem słowem ruina.

Zostawiwszy urzędowe pełnomocnictwo panu Orley, udałem się do Francyi, na wysepkę Noirmontier, do Anielki. Przez czas mego pobytu w Anglii, a właściwie mej choroby, miałem od niej trzy listy, przepełnione żalem i tęsknotą za mną. Po za tem wiała z tych kartek niezamącona niczem pogoda i spokój. Anielka była zadowolona ze swego pobytu w cichym, wiejskim folwarku, chwaliła bardzo swą gospodynię, pisała, że pod wpływem ostrego powietrza morskiego, staje się z każdym dniem silniejszą i zdrowszą. Wszystkie listy tchnęły tą pogodą, spokojem i budziły we mnie przekonanie, że co do Anielki mogę być spokojnym, że Walburg zajęty gonitwą za mną, stracił zupełnie z oczu moją ukochaną. Dlatego też płynąc na wyspę Noirmontier nie wątpiłem ani na minutę, że zastanę tam Anielkę, że ujrzę jej lazurowe oczęta, promieniejące weselem, pogodą i radością.

Jakże się omyliłem!...

Nie będę opisywał szczegółów tego strasznego wypadku, tak, jak mi je opowiadała pani Noiret. Nie należą już one do tej historyi, której spisanie przedsiewziąłem dlatego, by opinię moją, wobec mych polskich współrodaków oczyście z różnych zarzutów. Zniknięcie więc Anielki, ta najdotkliwsza dla mnie strzała Pasrta, wyrzucona z kołczanu Walburga, nie wchodząc w historyję mych walk o majątek, nie może nikogo obchodzić. Opuszczam więc opis tej katastrofy,

ukrywam jej szczegóły w mem sercu, krwawiącem się odtąd ciągle, w mej duszy, która już nigdy i nigdzie nie znajdzie spokoju. Odtąd jestem podobny do tych liści jesiennych, opadłych z drzew, których szkielety letniego, bujnego życia, wiatr popycha i szarpie. Jak ów liść jesienny, tak ja szemrzę tylko i buntuję się niekiedy w bezsilnej rozpaczy przeciw przeznaczeniu, przeciw losowi, które mi złamały życie.

Ale czy jest kto na świecie, coby mógł walczyć ze swem przeznaczeniem?...

Taką była historyja angielskich milijonów.

Powody, dla których opisałem je szczegółowo, wyłożyłem przed chwilą. Teraz nie pozostaje mi nic, jak czekać co powie o mnie ta sama polska publiczność, która niedawno nazywała mnie podpalaczem, mordercą, złodziejem i gwałcicielem. Nie chcąc wracać do Kielc, gdzie tyle smutnych wspomnień pozostawiłem, dokąd wreszcie nie miałem po co wracać—osiadłem w miasteczku cichem, sennem, sielskiem, w głębi gubernii sulwalskiej, wśród Litwy, nad Niemnem i tu, nieznany nikomu, czekam rychło śmierć przyjdzie przeciąć nić mego smutnego żywota.

K O N I E C.